BIULETYN

190
6.12.1993 r

Solidarność

NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ZIEMIA RADOMSKA

Sytuacja na rynku pracy województwa radomskiego

/na podstawie meldunku Woj. Urzędu Pracy w Radomiu za okres od 26 października do 24 listopada/

*Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w województwie radomskim wynosi - **76.421** osoby. Stanowi to - **19,49 %** czynnych zawodowo. Tylko **43,7% bezrobotnych posiada prawo do zasiłku.**

36.936 niepracujących czyli 48,3 % - to kobiety.

Najgorszą sytuację notuje się w **Radomiu i Pionkach**, gdzie stopa bezrobocia wynosi odpowiednio **24,94%** i **24,90%.**

W pozostałych rejonach procent bezrobotnych jest następujący:

Szydłowiec - 23,67
Przysucha - 19,45
Kozienice - 17,50
Iłża - 16,64
Zwoleń - 15,44
Białobrzegi - 14,55
Lipsko - 12,81
Grójec - 8,93

* Do biur pracy wpłynęło 697 ofert pracy, w tym 570 w Radomiu. 317 - to oferty dla kobiet, spośród nich 252 oferty na stanowiska robotnicze.

* W okresie sprawozdawczym na szkolenia skierowano 25 osób, 67 podjęło szkolenia, na szkoleniach przebywało 95 osób, a 13 ukończyło szkolenia.

* Liczba bezrobotnych inwalidów w województwie wynosi - 1276

* Pracę podjęło **1598** osób; 1510 bezrobotnych podjęło pracę tzw. normalną, 47 osób pracę interwencyjną, 41 pracę publiczną.

* Zwolnienia grupowe zgłosiły 2 radomskie zakłady i objęłyby one 38 osób.

* Udzielono 100 mln zł pożyczek z Funduszu Pracy na prowadzenie działalności gospodarczej, z tego 50 mln w Radomiu i 50 mln w Szydłowcu. Z tych kwot bezrobotni otrzymali: w Radomiu - 1 mln zł i w Szydłowcu - 2 mln.

Decyzja Prezydium KK nr 154/93 z 23.11.1993r.

Prezydium KK NSZZ "Solidarność" postanawia wystąpić do Trybunału Konstytucyjnego przeciw łamaniu przez Rząd RP ustawy o związkach zawodowych w/s opiniowania aktów prawnych.

Stanowisko Prezydium KK Nr 150/93

Prezydium KK przyjęło informację z rozmów ekspertów związkowych i rządowych z dnia 18.11.1993r.

Mimo odbytej rozmowy nadal oczekujemy od Rządu RP jednoznacznego stanowiska w sprawie realizacji zawartych porozumień Rząd-NSZZ Solidarność, jak również rozwiązania sporów zbiorowych prowadzonych przez nasz Związek.

Niedopuszczalne jest odsunięcie NSZZ Solidarność od uczestnictwa w pracach Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej d/s Paktu o Przedsiębiorstwie", mimo że Związek był jednym z głównych inicjatorów i sygnatariuszy Paktu.

***

KOMUNIKAT z posiedzenia Prezydium KK 30 listopada

Na posiedzeniu w dniu 30 listopada wysłuchano sprawozdania przedstawicieli Związku, którzy uczestniczyli w spotkaniu Komisji Trójstronnej i zapoznano się z legislacją Paktu o Przedsiębiorstwie. Prezydium jest przekonane, że zmienianie czegokolwiek w wynegocjonowancyh ustawach przez Rząd lub Sejm jest złamaniem uzgodnionej rok temu zasady trójstronności: pracodawcy, związki zawodowe, rząd uzgadniają rozwiązania - Sejm wprowadza wynegocjonowane akty prawne w życie. Rząd oficjalnie deklaruje dotrzymanie wszystkich porozumień Rząd - Związek i jednocześnie łamie ustalenia.

Prezydium KK przyjęło również stanowiska w sprawie bezrobocia, domagając się w regionach zagrożonych wysokim bezrobociem świadczeń przedemerytalnych, wynegocjonowanych 25 stycznia 1993r. z NSZZ "Solidarność", przedłużenia okresu pobierania zasiłku dla bezrobotnych bez ofert pracy do 31 marca 1994r., zapewnienia środków na pomoc społeczną i dodatki mieszkaniowe.

Prezydium postanowiło, że obchody Grudnia'70 odbędą się 17 grudnia w Gdyni w związku z odsłonięciem pomnika.

Stanisław Alot- sekretarz KK, rzecznik prasowy

Napisali o "S":

* **Rzeczpospolita z 1.12.93r** - *Prezydium Komisji Krajowej zdaje się być podzielone, co do koncepcji powołania przez związek reprezentacji politycznej. (...)*

Zdecydowanym przeciwnikiem tworzenia partii jest **Leszek Szewc**, wiceprzewodniczący KK. - Związek co roku wykrwawia się i traci liderów. Utworzenie partii spowodowałoby odejście ze związku kolejnych działaczy - uważa Szewc.(...)

Dla Jacka Rybickiego, szefa Regionu Gdańskiego, pomysł utworzenia przez związek własnej reprezentacji politycznej jest bliski. Związek zawsze będzie podmiotem politycznym i zawsze będzie podejmował działania o charakterze politycznym. Nie wiadomo, czy nie byłoby lepiej, aby konsekwencje uprawiania polityki spadały właśnie na strukturę polityczną związku. Ostatnio wielu członków ma pretensje o zbytnie upolitycznienienie "S". Ale właśnie przez powołanie partii można by w przyszłości uniknąć tego typu rozdźwięków. Związek musi poznać opinie swych członków, jeśli chcą partii powinien powołać ją zjazd.(...)

* **Rzeczpospolita z 29.11.93.** o VIII Walnym Zebraniu Delegatów Mazowsza.

(...) Głównym bohaterem 11-godzinnych obrad było znikające kworum. (...)

Postanowili wzmocnić struktury branżowe, sekretariaty, postawić na fachowość działaczy. (...)

Członkowie "S" - zdaniem szefa "Mazowsza" (Macieja Jankowskiego) są zdecydowanie przeciwni przekształcaniu jej w partię polityczną i bezpośrednie angażowanie się w działania jakiejś partii. (...)

Mazowsze przyjęło prawie 30-punktową listę postulatów do negocjacji z rządem. Domagają się m.in. zniesienia popiwku i dywidendy, podwyższenia emerytur, rent i płac sfery budżetowej, obniżenia podatków, rekompensat wzrostu energii, przywrócenia zasiłków mieszkaniowych. Również lustracji, dekomunizacji, rozliczenia winnych afer gospodarczych, odebrania przywilejów peerelowskim oprawcom, utworzenia Instytucji Skarbu Państwa i Ministerstwa Gospodarki.(...)

*** KRÓTKO * KRÓTKO * KRÓTKO ***

* W dniu 29 listopada, na zaproszenie Komisji Zakładowej nr 1 Pracowników Oświaty i Wychowania, gościł w Radomiu **Stefan Kubowicz** - przewodniczący Sekcji Krajowej tego resortu, członek Prezydium KK. W godzinach południowych, wraz z zarządem Komisji Zakładowej nr 1, spotkał się z kuratorem radomskiej oświaty - p. **Krystyną Dzierżanowską.**

Rozmawiano m.in. o możliwościach wyegzekwowania wynagrodzeń za majowy strajk, nie wykorzystanym funduszu socjalnym.

O godz. 16-tej **Stefan Kubowicz** spotkał się z przewodniczącymi kół związkowych. W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele Zarządu Regionu: sekretarz **Zbigniew Cebula** i przewodniczący Regionalnej Komisji Rewizyjnej - **Krzysztof Kaczkowski.** Przewodniczący Sekcji informował o aktualnych działaniach Związku, odpowiadał na pytania dotyczące działania rad szkół, kas zapomogowo-pożyczkowych, wynagrodzeń za strajk, procesów toczących się w Sądach Pracy w sprawie wynagrodzeń za '91r.

Część dyskusji toczyła się wokół konfliktu pomiędzy Komisją Zakładową nr 1, a Regionalną Sekcją Oświaty. Rozmawiano również o współpracy z Zarządem Regionu.

* W "Radoskórze" załoga, w drodze referendum, wypowiadała się czy jest za przekształceniem zakładu w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Za przekształceniem głosowało 654 pracowników, 1098 było przeciw. Spośród osób obecnych w pracy w dniu referendum, tylko siedem nie wzięło w

Z konferencji prasowej byłych pracowników kozienieckiego "Furnela"

Na początek krótkie przypomnienie losów załogi Kozienieckiej Fabryki Mebli. W marcu 1989 roku, wraz z wydzierżawieniem budynków i sprzedaży za bezcen maszyn Spółce "Furnel" mającej swą siedzibę w Warszawie, załoga stała się pracownikami Oddziału "Furnela" w Kozienicach. Pod koniec 1992r., po prawie trzyletnim okresie dzierżawy, okazało się, że zamiast obiecanych "kokosów", załoga otrzymuje coraz mniejsze realne pobory, konieczne remonty odkładane są na coraz to dalsze terminy, a wynik finansowy jest coraz bardziej ujemny. Gdy padła propozycja ze strony zarządu Spółki zwolnienia 80 pracowników, załoga postanowiła zajrzeć nieco głębiej w gospodarkę firmy. W trakcie kilkukrotnych spotkań związków zawodowych z zarządem, wyszło na jaw, że Spółka Furnel znajduje się w bardzo trudnej sytuacji i konieczne jest wejście inwestora z zewnątrz, którym miała zostać firma Schieder. Załoga była już bardziej ostrożna, nauczona doświadczeniami z dzierżawcą, doprowadziła do zawarcia porozumienia z konkretnymi gwarancjami dla załogi. Wkrótce okazało sie, że warunki nie są dotrzymywane, a firmy Furnel i Schieder to prawie jedno. Na wiosnę, gdy Furnel został postawiony w stan likwidacji, chętnym na nabycie tego majątku okazała się firma Helvetia. Związki zawodowe, reprezentujące załogę, domagały się podpisania porozumienia gwarantującego prawa pracownicze i świadczenia socjalne. Poza kilkoma rozmowami, do konkretnych negocjacji nie doszło, a porozumienie nie zostało podpisane. W tej sytuacji załoga stanęła na rozdrożu. Wkrótce pracownicy otrzymali wypowiedzenia z pracy, wszak Furnel był w likwidacji. Termin wypowiedzeń dla wielu z nich kończył się 30 października. Mieli nadzieję, że utworzona przez nich spółka z o.o. - Fabryka Mebli w Kozienicach zdoła wraz inwestorem z zewnątrz wykupić majątek, a załoga będzie mieć wreszcie stałe miejsca pracy. Przez kilka miesięcy trwały rozmowy z Urzędem Wojewódzkim, z których wynikało, że spółka pracownicza będzie traktowana przynajmniej na równych prawach. Spółka z o.o. przedstawiała kilku kontrahentów, z którymi była skłonna tworzyć wspólny podmiot gospodarczy.

I tak doszliśmy do końca października, gdy skończyły się okresy wypowiedzenia dla pracowników. Spółka pracownicza nie zaczęła działać, a byli pracownicy pobierają zasiłki dla bezrobotnych.

O tym co się działo przez ostatnich kilka miesięcy, informowali związkowcy "S": **Stanisław Traczyk, Jan Bielak i Marian Śledź, a także przedstawiciel rosyjskiej firmy "Nessi" - aktualny partner spółki pracowniczej.**

Większość szczegółów zawierała wypowiedź

Mariana Śledzia, którą Państwu w obszernym fragmencie przytaczam.

"Zawarliśmy trójstronną umowę. Bezpośrednim inwestorem miał być zakład Cementowy w Wierzbicy. Miał wykupić budynki i budowle. Firma Nessi miała gwarantować rynki zbytu. My natomiast jako spółka pracownicza - wnosiliśmy organizację zakładu oraz pracę, mieliśmy zapewnić siłę fachową itd. - Te sprawy były daleko posunięte.

Był również Holender - p. Dudziński. Zainteresowany był, by kupić nasz zakład, ale powiedział, że zrobi to po rozmowie z f-mą Schieder. Mówię to dlatego, że chcę pokazać jak te mechanizmy funkcjonują. Pan Dudziński po rozmowie już się więcej nie pokazał. - Pan Schieder to ten, który jest w korporacji z Helvetią, która chciała wcześniej wykupić ten zakład. - Po prostu nie ma przyzwolenia na wejscie innej firmy zagranicznej.

Rozmowy z Zakładem w Wierzbicy były bardzo daleko posunięte. Planowaliśmy stworzyć, wspólnie ze Swarzędzkimi Fabrykami Mebli, zakład. Kozienicka Fabryka Mebli dawała obłożenie produkcji łącznie z rynkami zbytu. Wszystko było na dobrej drodze do momentu przyjazdu Swarzędzkiej Fabryki Mebli do Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Zostaliśmy w ogóle pominięci, chociaż byliśmy inicjatorami tego spotkania. Nieuregulowane prawo własności oraz sprawy jakieś inne były bezpośrednią przyczyną zmiany stanowiska Swarzędzkiej Fabryki Mebli. Dlaczego rozmowy toczyły się za zamkniętymi drzwiami, bez naszego udziału? - Po prostu nas nie wpuszczono.

Należy również wspomnieć, że był kontrahent z Danii, który po zapoznaniu się z sytuacją był skłonny wykupić zakład, ale bez maszyn i urządzeń. Firmę rezprezntował Duńczyk, który był u Pana Wojewody i z p. dyr. Niewiarowską zwiedzał nasz zakład. Był skłonny wejść, ale bez maszyn, ze względu na to, że blokada tych maszyn utrudniała jakiekolwiek rozwiązanie tego problemu.

Stworzono sztuczną blokadę poprzez sprzedaż maszyn dla Helvetii za ponad 6 mld złotych. Furnel kupił je za 123 mln w 1989r. Cena rynkowa tych maszyn, przy 80-procentowym ich zużyciu jest zawyżona. Helvetia nigdy za te maszyny nie zapłaciła i nie zapłaci. Przetrzymano nas wszystkich, pozbywając się wszystkich kontrahentów, bo kto wykupi zakład z maszynami i urządzeniami za taką cenę, nie znając jednocześnie właściciela? - Do dnia dzisiejszego hale produkcyjne zamienione są na magazyny. Składowane są wyroby gotowe i elementy z produkcji w toku. Są one własnością Helvetii. Wartość ich wynosi około 4 mld. Dyrektor Leszczyńska, pełniąca stanowisko dyrektora Furnela, będca zarazem członkiem zarządu Furnela, sprzedała Helvetii maszyny i urządzenia, będąc w tej firmie jednocześnie dyrektorem generalnym. Znając oficjalne stanowisko Helvetii o rezygnacji z zakupu, zwróciliśmy się do w/w firmy o sprzedanie nam maszyn i urządzeń. Do dnia dziejszego nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Należy zatem zadać pytanie; Dlaczego Wydział Przekształceń Własnościowych, wraz z Panem Wojewodą, mimo wielokrotnych rozmów i ustaleń pozwolił na tak nieuczciwą grę Furnelowi? - Takie postępowanie doprowadziło do grupowych zwolnień i stopniowego niszczenia majątku, spowodowanego przedłużającym się przestojem zakładu: brak ogrzewania hal w okresie zimowym, zaniechanie remontów.

W otrzymanej ofercie z dnia 16 listopada Pan Wojewoda potwierdza istniejącą sytuację. Oferta nie dotyczy znajdujących się w budynkach urządzeń i maszyn, będących przedmiotem sporu w sprawie własności pomiędzy dotychczasowymi dzierżawcami. Należy zapytać: Mimo sporu Pani Leszczyńskiej samej z sobą, co zrobiono przez ostatnie miesiące, aby rozwiązać ten problem, aby można było przedstawić uczciwą ofertę sprzedaży z uregulowanymi prawami własności.

Przedstawiliśmy taką ofertę. - Pan Wojewoda wycofał się ze wszystkich ustaleń i rozmów. Należy powiedzieć - użyję może słowa trochę niegrzecznego - Pan Wojewoda w ostatniej naszej bezpośredniej rozmowie dostał zaniku pamięci. Nie wiem dlaczego? Zapomniał o tym, o czym z nami przez trzy miesiące rozmawiał, zapomniał rownież o tym - co nie kazał nam wyjmować - a z nami podpisał. Ale myśmy wyjęli. Innego dokumentu z nami nie podpisał, a tylko rozmawiał. Rozmowy dotyczyły różnych korzystnych rozwiązań dla naszej strony.

Obaliliśmy kilka poważnych mitów. Na początku mówiono nam, że nikt oprócz Helvetii nie wejdzie. Nieprawda. Na ten zakład jest sporo chętnych. Zakład położony jest w bardzo dobrym miejscu. Leży w centrum, blisko Warszawy, blisko granicy wschodniej - to ma znacznie dla eksportu. Jest dużo kontrahentów, których m.in. przedstawiłem dzisiaj.

Minister Rokita był Radomiu, gdy robiliśmy blokadę Urzędu Wojewódzkiego i powiedział: Zastanówcie się, tu nikt nie wejdzie. - Czy ktoś poszukał, czy nikt nie wejdzie? Czy ktoś coś zrobił, aby ktoś wszedł? Urząd Wojewódzki przez trzy miesiące nie przedstawił nam żadnego kontrahenta. A przecież mógł to zrobić. Co Urząd Wojewódzki zrobił oprócz oszukiwania nas. - Kazano nam wiele robić. I my to robiliśmy.

Jest wielu chętnych. Ale jak ktoś może wejść na teren zakładu, gdzie są maszyny sprzedane i nie wiadomo czyje? Nie wiadmo z kim rozmawiać, aby je można było wykupić. Spory mogą trwać przez rok czy dwa. Maszyny zostały sprzedane samym sobie. Pani Leszczynska jest dyrektorem i tu i tu.

Jest teraz aktualny kontrahent. Podpisaliśmy z nim wstępne porozumienie:" Strony ustalają, iż wspólnie podejmą działania w celu uruchomienia zakładu produkującego meble, na terenie byłej Kozienieckiej Fabryki Mebli, utworzą podmiot gospodarczy, spowodują wykupienie nieruchomości od właściciela. F/ma "Nessi" zobowiązuje się wykupić nieruchomość KFM i na jej terenie uruchomić produkcję. "Nessi" zakupi do celów produkcyjnych niezbędne maszyny i urządzenia, wniesie wpłatę na uruchomienie produkcji oraz zapewni rynki zbytu, zobowiązuje sie docelowo zatrudnić byłą załogę w ciągu roku. Fabryka Mebli w Kozienicach zapewni organizację prac i zapewni działania mające na celu utworzenie podmiotu gospodarczego. Szczegółowe warunki zostaną zawarte z chwilą utworzenia podmiotu gospodarczego."

Wiedząc, że sztuczna blokada maszyn i urządzeń nie jest do przejścia, spółka "Nessi" postanowiła zakupić nowy park maszynowy.

Na początku listopada złożyliśmy do Sądu Rejestrowego dokumenty o rejestrację spółki - Fabryka Mebli w Kozieniach. I dopiero teraz zaczęły się schody.

Gdy chcieliśmy pokazać zakład przedstawicielowi f-my "Nessi", nazwani zostaliśmy bandą i wyproszeni za bramę przez likwidatora Furnela. Ja się nie dziwię, gdy zaczęliśmy grać poważnie i okazało się, że mamy konkretnego i poważnego kontrahenta, to druga strona wpadła we wściekłość.

Pan Wojewoda wyparł sie uzgodnień zawartych z nami i powiadomił nas o otwartej ofercie sprzedaży majątku KFM. Postawił Fabrykę Mebli w Kozieniach, w któ-

rej 70 procent udziałów mają byli pracownicy, na równi z małą grupą pracowników, którzy podpisali umowy o pracę z Helvetią. Są to przede wszystkim pracownicy administracji z kadry kierowniczej. Spółka nasza spełniła wszystkie ustalenia, które zostały zawarte w porozumieniu kończącym strajk i poniosła z tego tytułu duże koszty. Obaliliśmy kilka mitów, stawiając naszą działalność pod znakiem zapytania.

Do momentu, kiedy nie zarejestrowaliśmy spółki i można było blokować maszyny i urządzenia - dlatego, że ciągle prowadziliśmy negocjacje o wykup tych maszyn - do tej pory druga strona czuła się pewna. W momecie kiedy podjęliśmy decyzje, że te maszyny nas nie interesują, zaczęła się panika. Zaczęła się jakaś dziwna gra Pana Wojewody i Schiedera.

Każdy kontrahent zachodni, który chciałby tutaj wejść miałby na względzie rynki Wschodu. Pojawił sie tymczasem kontrahent rosyjski, który chce sam na swoje rynki sprowadzać meble.

Pozwolę sobie trochę poplotkować. Byliśmy świadkami rozmowy dyr. Kosiora z prezesem Furnela. Kiedy mieliśmy ułożone z Panem Wojewodą sprawy związane z uruchomieniem produkcji, Pan dyrektor Kosior powiedział do prezesa Furnela: Oni są słabi. I tak im nic z tego nie wyjdzie. - Co tu się gra? - Urząd Wojewódzki nie widzi lepszego kontrahenta, wszystkie informacje, które my przekazujemy idą w tamtą stronę: Oni są słabi. - To Urząd Wojewódzki powinien zrobić coś, abyśmy byli silni. A nie UW podkłada nam w każdej chwili nogę, abyśmy się przewrócili. I to doprowadziło, że doszło do tej sytuacji, w jakiej się obecnie znaleźliśmy.

Chciałbym powiedzieć jeszcze jedną rzecz, o których środki masowego przekazu, nawet podczas strajku nie powiedziały. Patrząc z perspektywy czasu, winą, że doszło do strajku, do tego że załoga jest na bezrobotnym, należy obarczyć Wydział Przekształceń Własnościowych UW w Radomiu. Dlaczego? - Dlatego, ponieważ Wydział ten miał wyegzekwować podpisanie porozumienia pomiędzy związkami zawodowymi, a nowym właścielem Helvetią. Nie byłoby problemu, po prostu przeszlibyśmy do Helvetii. Natomiast nie wyegzekwował, a pozostawił nas na łasce losu. Na dowód tego, że żądaliśmy podpisania takiego porozumienia, przypomnę treść pewnego dokumentu: *Komisja Zakładowa "S" działająca w imieniu załogi, informuje, że w związku ze zmianami własnościowymi zakładu przez ewentualnego nowego właściciela, niezbędne jest spełnienie przez niego odpowiednich warunków: gwarancji działających związków, płacy na poziomie średniej krajowej* - to były problemy do negocjacji - *gwarancji zatrudnienia, zagwarantowanie pracy dla całej załogi, gwarancji spraw socjalnych, umożliwienia zakupu załodze akcji w przyszłej spółce, gwarancji podpisania porozumienia pomiędzy nowym właścicielem a związkami zawodowymi.* - Po tym piśmie nie podpisano nic. - Pismo skierowane jest do wiadomości Wojewody, a datowane 19 kwietnia, otrzymał dyrektor Kosior.

z prac Komisji Interwencji

Wyciągi zapisów statutu NSZZ "Solidarność" w aktach sprawy sądowej.

Dyrektor Państwowego Przedszkola Publicznego nr.5 ul. Czarnoleska 15 w Radomiu, wypowiedziała, umowę o pracę Pani Beacie Miśkiewicz zatrudnionej na etacie pomocy nauczyciela.Wypowiedzenie uzasadniła "względami ekonomicznymi".Przy przedszkolu działa koło nr.40 NSZZ "Solidarność" będące ogniwem niższego szczebla Komisji Zakładowej nr 1 NSZZ "Solidarność" Pracowników Oświaty i Wychowania w Radomiu .Pani Miśkiewicz napisała pozew do Rejonowego Sądu Pracy, wnosząc o uznanie wypowiedzenia za bezzasadne.Jest ona członkiem "Solidarności". Zwróciła się do mnie z prośbą o reprezentowanie jej przed Rejonowym Sądem Pracy.

W sprawie tej otrzymałem pełnomocnictwo. Pierwsze posiedzenie Sądu , w którym wziąłem udział w charakterze pełnomocnika powódki odbyło się 25.10.93r. W czasie rozprawy przedstawiłem warunki życiowe powódki.Poinformowałem Sąd iż mężowi jej z dniem 31.10.93r.upływa termin rozwiązania umowy o pracę Wypowiedziano mu z przyczyn ekonomicznych zakładu, w którym jest zatrudniony . Przede wszystkim akcentowałem niedotrzymanie przez stronę pozwaną podstawowego wymogu przy wypowiedzeniu umowy o pracę. Jak wiadomo zamiar wypowiedzenia umowy zgodnie z art.38par.1Kodeksu Pracy należy konsultować z zakładową organizacją związkową, zwracając się do niej o opinie w formie pisemnej . Innego zdania była strona pozwana.Pani Dyrektor twierdziła, że wymóg ten został dotrzymany, jako że o zamiarze wypowiedzenia umowy zawiadomiła Komisję Zakładową nr.1 Pracowników Oświaty i Wychowania. Ja z kolei podtrzymałem swoje stanowisko (brak konsultacji) interpretując zapis art.38 K.P. w ten sposób, że w tym przypadku zakładową organizacją związkową nie jest Komisja Zakładowa nr.1 P.O.i Wych. lecz Zarząd Koła nr.40 "Solidarność" działający przy tym przedszkolu. Z tym ogniwem organizacji związkowej nie konsultowano zamiaru wypowiedzenia. Sąd sprawę odroczył. Zobowiązał mnie jako pełnomocnika do przedłożenia kserokopii odpowiednich zapisów wynikających ze statutu NSZZ "Solidarność" i włączenia do akt sprawy. Przedstawiłem zapis par. 8 ust.4, który między innymi mówi:

-"zakładowa organizacja związkowa w miarę potrzeby tworzy niższe ogniwa, a w szczególności: organizacje wydziałowe (oddziałowe) i koła". W dalszej kolejności zapis par.28 ust.1 i 2 o treści:

-"kołem i jego pracami kieruje komisja wybrana przez ogólne zebranie członków koła ".

-"przewodniczący koła pełni funkcje opiniodawcze w sprawach koła i jego członków".

Druga rozprawa odbyła się 4.11.93r.Członek Komisji Koła występujący w charakterze świadka, potwierdziła brak konsultacji. Sąd w oparciu o przedstawione przeze mnie zapisy statutowe,uznał, że moja interpretacja odnośnie konsultacji wypowiedzenia była prawidłowa, co w tej sprawie oznaczało, że jej nie było z zakładową organizacją związkową jaką jest Koło "Solidarność". W wydanym wyroku, sporne wypowiedzenie umowy o pracę orzekł za bezzasadne (powódka sprawę wygrała).Celowo opisuję dość szczegółowo powyższą sprawę, gdyż być może któraś z Komisji Zakładowych posiadających w swoich strukturach Koła "Solidarności" może się z takim przypadkiem spotkać. Z tej sprawy można wyciągnąć następujący wniosek. Występując w charakterze pełnomocnika przed Sądem (może być również, ktoś z Komisji Zakładowej lub zarządu Koła) należy nie tylko posługiwać się Kodeksem Pracy i Ustawą o Związkach Zawodowych.

Jak się okazuje, przydatnym również może być Nasz Statut.

Jan Kupiec

Radomska Fundacja Gospodarcza "Solidarności" prowadzi Społeczną Szkołę Menadżerów

"Nie tylko dać świadectwo ukończenia szkoły, ale dać dobrą wiedzę"

Dwie nauczycielki radomskich szkół, obydwie ekonomistki z tytułem magistra - p. Elżbieta Komosa i p. Magdalena Parzelska wymarzyły sobie zorganizowanie nowoczesnej szkoły średniej o kierunku ekonomicznym. Wkrótce marzenie stało się rzeczywistością. Jak same przyznają, marzenie urealniło się dzięki pomocy radomskiej Solidarności.

Zanim nastąpiła inauguracja roku szkolnego, która miała miejsce 11 września, minęło kilka miesięcy ciężkiej, wymagającej samozaparcia pracy. Dni załamania przeplatały się z chwilami radości. - Gdy zobaczyłyśmy budynek, a raczej barak, udostępniony przez Fundację "S" - wspominają panie Elżbieta i Magda - ogarnęło nas przerażenie, nie pozostało nam jednak nic innego, jak wziąć się do pracy. - Po kilku miesiącach remontu, przy dużym zaangażowaniu ze strony rodziców przyszłych uczniów, budynek przy ulicy Kalińskiej zmienił się nie do poznania.

Szkoła ma do dyspozycji kilkanaście pomieszczeń, wśród nich jest jadania, niewielka salka gimnastyczna zamieniająca się w siłownię, sala komputerowa, pokój do nauki pisania na maszynie. Sale lekcyjne - pomalowane na biało i wypełnione czarnymi stolikami, jeszcze pozbawione pomocy naukowych, dodatkowych elementów wystroju - stwarzają nieco surowy wygląd. Surowość tę wyrównują pogodne twarze zarządzających, nauczycieli i uczącej się młodzieży.

Szkoła prowadzi naukę dla absolwentów szkół średnich, głównie liceów ogólnokształcących; 51 osób, w trzech grupach, uczy się w systemie dziennym i 25-osobowa grupa w systemie dla pracujących. Dodatkowe dwie klasy, to młodzież po szkołach podstawowych. Po ukończeniu szkoły uczniowie zdobędą tytuł technika ekonomisty.

Kadrę nauczycielską stanowi 16 wykładowców; dwie osoby - to pracownicy WSI, pozostali wywodzą się z radomskich szkół.

Miesięczne czesne wynosi 800 tysięcy złotych.

Z paniami: Magdaleną Parzelską i Elżbietą Komosą, obecnie zarządzającymi szkołą oraz dyrektorem Fundacji "S" - p.Januszem Banachem spotkałam się 29 listopada. Spotkanie to było okazją do rozmowy na tematy związane z prowadzeniem szkoły, programem nauki, naborem uczniów. Mówiliśmy także o roli Fundacji Gospodarczej "Solidarności" jako patrona Szkoły.

- Skąd wziął się pomysł na tę szkołę? Jakie były powody jej powołania?

M.P. - Z tym pomysłem nosiłyśmy się już od dawna. Jesteśmy ekonomistkami. Znamy sytuację w kraju i w naszym regionie. Wiemy jak duże jest bezrobocie. Głównym powodem było, by niwelować bezrobocie. Drugim - odciążenie szkół średnich. Szkoły średnie, szczególnie zawodowe, są bardzo przeciążone. Zajęcia odbywają się na dwie zmiany. Klasy liczą po 42 uczniów. Marzeniem każdego nauczyciela jest, by grupy były małe, dopiero wówczas można mieć efekty nauczania.

W pierwszym etapie organizowania szkoły napotkałyśmy wiele barier. Zupełnie przypadkowo weszłyśmy w kontakty z przewodniczącym Zarządu Regionu p.Andrzejem Beliną.

- Wyczuliście Państwo, że potrzebą chwili w naszym regionie jest kształcenie ekonomistów?

M.P. - Tak, jest taka potrzeba. Chcemy kształcić ekonomistę z prawdziwego zdarzenia, dobrze przygotowanego do wykonywania zawodu. NIE TYLKO DAĆ ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA SZKOŁY, ALE DAĆ DOBRĄ WIEDZĘ.

- To są powody powołania do życia tej szkoły. Druga strona medalu - to problemy z tym związane. Zaznaczacie Państwo w tym miejscu pomoc ze strony przewodniczącego Zarządu Regionu?

M.P. - Nasze założenia zgadzały się z kierunkiem polityki "Solidarności". Pan Belina skontaktował nas z dyrektorem Fundacji Gospodarczej "Solidarności". Pytanie dyrektora było wówczas następujące: Co Panie chcą osiągnąć przez tę szkołę? - Kiedy przedstawiłyśmy nasze plany, oczekiwania okazało się, że są one zgodne z programem i założeniami Fundacji "S". I tak szkoła zaczęła początkowo współpracować z Fundacją, potem Fundacja objęła honorowy patronat, aż w końcu obie strony doszły do wniosku, że lepiej będzie, jeśli szkoła działać będzie w ramach Fundacji.

J.B. - Fundacja jest organem prowadzącym szkołę - tak to jest określone w dokumentach zapisowych Kuratorium Oświaty.

- Na czym rola prowadzącego polega?

J.B. - Każda szkoła publiczna musi mieć swojego patrona...

M.P. - Szkołę publiczną mogą prowadzić również osoby fizyczne. Ale z praktyki wiemy, a pracujemy w oświacie wiele lat, dobrze jest jeśli szkołę reprezentuje instytucja, a nie osoba fizyczna.

- Czy miałoby to oznaczać, że Fundacja będzie szukać sponsorów, by wspomóc finansowo szkołę?

J.B. - Raczej nie. Raczej jest to pomoc niematerialna.

E.K. - Tak powinno być, ale w tej chwili o sponsorów trudno.

- Zatem jest to raczej pomoc organizacyjna, techniczna?

E.K. - Np. szkoła ma budynek dzięki Fundacji. O budynek wystąpiłyśmy w lutym br. Zorientowałyśmy się, że budynku nie uzyskamy. Wówczas zwróciłyśmy sie o pomoc do Zarządu Regionu. Pan Belina skontaktował nas z dyrektorem Banachem, który miał już doświadczenia, ponieważ prowadził Radomską Szkołę Zarządzania.

- Czym różnią się założenia Waszej szkoły od np. Liceum Ekonomicznego? Czy macie Państwo większe ambicje? Czy Kuratorium pozwala na różnice w programie? Czy macie możliwość realizowania programów uwzględ-

niających potrzeby dzisiejszej rzeczywistości?

M.P. - Pierwszy warunek jaki musimy spełnić jako szkoła ubiegająca sie o uprawnienia szkoły publicznej - to realizowanie tzw. minimum programowego, czyli obowiązującej siatki godzin. Ponad siatkę możemy robić wszystko... i zaczęliśmy to robić. Zwiększyliśmy np. ilość godzin języka. W programie 4-letniego Liceum Ekonomicznego jest 4 godziny języka, u nas 7: pięć angielskiego i dwie niemieckiego. Jeśli chodzi o komputery - siatka przewiduje trzy godziny tylko w pierwszej klasie. My w całym okresie nauczania prowadzimy komputeryzację; u 15-latków przez 4 lata: "komputeryzację prac biurowych" przez pierwsze dwa lata, w trzeciej i czwartej klasie wprowadzamy - "komputer w firmie", w nauczaniu pomaturalnym - praca z komputerem przez 2 lata, czyli 4 semestry.

Według nas ekonomista, to przede wszystkim: znajomość języka, umiejętność pracy i wykorzystania komputera.

W trzecim semestrze w klasach pomaturalnych i w trzeciej klasie u młodszych - wprowadzimy marketing - przedmiot dodatkowy, nie występujący w siatce godzin.

J.B. - Zajęcia wychowania fizycznego prowadzimy na basenie.

M.P. - Szkołę chcemy prowadzić na nowoczesnym poziomie, by młodzież nie była zestresowana i nie przychodziła po to, aby uzyskiwać oceny, ale uzyskiwać wiedzę. Z naszych doświadczeń wiemy, że w szkołach publicznych większość uczniów nie uczy się dla wiedzy, ale dla ocen. Nam zależy na tym, aby ta młodzież była dobrze przygotowana do zawodu technika ekonomisty. Dlatego też nasze klasy - to grupy 15-osobowe.

E.K. - Będziemy organizować również grupy przedmiotowe. Młodzież spotykać sie będzie ze specjalistami w poszczególnych branżach, np. z Urzędem Skarbowym (rozliczenia finansowe podmiotów gospodarczych), Inspekcją Pracy, itp. - tak, aby absolwent kończąc szkołę wiedział jak się poruszać, jęsli będzie chciał prowadzić biznes.

J.B. - Zapoczątkuje to kontakt z instytucjami, o które będzie ocierał się cały czas w przyszłości.

E.K. - U nas nie jest tak, że nauczyciel ma określoną ilość godzin i na tym koniec. Idziemy w kierunku, by ilość przepracowanych godzin współgrała z systemem nauczania.

W "Rzeczpospolitej" był ciekawy artykuł o szkole niepublicznej. Proponowano dać większą swobodę tym szkołom i możliwość wdrażania dobrych pomysłów.

- Kontaktują się Panie z władzami oświatowymi, czy są szanse na pójście w tym kierunku?

M.P. - Są już takie możliwości, daje je program wdrożeniowy. Funkcjonuje on dopiero od trzech lat. My na nim bazujemy. Na razie jednak program obowiązkowy musimy realizować. Mamy zgodę Kuratorium, możemy robić dużo rzeczy, ale ponad to co w siatce.

Takie rozwiązanie zwiększa nam jednak liczbę godzin. Musimy zatem płacić więcej nauczycielom - i tu pojawia się problem...finansowy.

- Myślę, że zmiany i na tym polu będą musiały następować, bo będzie je dyktować życie. Będziecie Państwo wówczas w pełni gotowi do startu...

E.K. - Na ogół szkoły pracują na starych programach, my na wdrożeniowym. Poza tym jesteśmy chyba pierwszą szkołą w województwie, która prowadzi kierunek dla pracujących, po maturze.

- Czy szkoła jest dofinansowywana z zewnątrz?

M.P. - Nie, z tego względu, że tak stanowią przepisy. Szkoła niepubliczna może być dofinansowana przez gminę w momencie, gdy uzyska uprawnienia szkoły publicznej. Uprawnienia te możemy uzyskać, gdy spełnimy dwa warunki: realizować będziemy minimum programowe, o którym stale mówię, a także oceniać i promować uczniów według obowiązującego regulaminu. Czy te warunki spełniamy, Kuratorium może stwierdzić dopiero po pierwszym semestrze. Robimy wszystko, aby te uprawnienia dostać. Po I semestrze Fundacja, jako organ prowadzący, wystąpi do Kuratorium z odpowiednim wnioskiem. Jeśli okaże się, że warunki spełniamy, możemy liczyć na dofinansowanie, jednak nie wcześniej niż w roku szkolnym 94/95 - bo tak stanowią przepisy. Również zgodnie z przepisami otrzymalibyśmy 50 procent kosztów kształcenia ucznia, tj. od 140 do 170 tys.

- Czy jesteście Państwo zadowoleni z kadry nauczycielskiej? Czy są to dobrzy fachowcy, ludzie samodzielni? - Sądzę, że jest to ważne dla renomy szkoły.

M.P. - To jest właśnie luksus szkoły prywatnej, że nauczycieli można dobierać, nauczycieli najlepszych. Z kadry jesteśmy zadowoleni. Zdarzył nam się jeden przypadek, że po dwóch tygodniach pracy nauczyciela musieliśmy podziękować.

- Myślę, że nauczyciel ma tu większe możliwości "wyżycia się"?

M.P. - Inaczej wygląda praca w małej grupie, młodzież jest "na luzie". U nas nie ma dzwonków. Uczeń sam musi pilnować, by nie spóźnić się na lekcję.

- Rozumiem, że zależy Państwu na wykształceniu u młodzieży takich cech, jak: odpowiedzialność, samodzielność, chęć zdobywania wiedzy dla samych siebie...

M.P. - Tak. Naszą dewizą jest: Nie musisz uczyć się, ale powinieneś. - Zobaczymy jak to nam wyjdzie. Za dwa lata będziemy mieć pierwszych absolwentów.

W jaki sposób prowadzicie Państwo nabór uczniów?

M.P. - W tym roku przyjęliśmy w zasadzie wszystkich absolwentów szkół średnich, którzy się zgłosili i złożyli dokumenty. Nabór ten zakończyliśmy już w lipcu, a jeszcze we wrześniu zgłaszało się wielu chętnych. Natomiast do liceum ekonomicznego nabór był taki, jak do szkół średnich. Od 15 marca do 15 kwietnia przyjmowaliśmu dokumenty, a egzamin wstępny odbył się na początku czerwcu. Egzamin był kuratoryjny, tematy otrzymaliśmy z Kuratorium.

W przyszłym roku przewidujemy egzamin we wcześniejszym terminie, by nie blokować młodzieży startu do innych szkół, jeśli u nas im się nie powiedzie. A

zainteresowanie naszą szkołą jest duże. Już teraz padają zapytania ze strony uczniów i rodziców.

***

Po tej rozmowie, umożliwiono mi krótkie spotkanie z ucząca się młodzieżą. Swoimi odczuciami podzielili się ze mną uczniowie: **Agata Szymańska, Ewa Materek, Piotr Kulewiński**

- Jesteście po szkołach średnich. Macie zatem skalę porównawczą. Czy widzicie różnice w sposobie nauczania, podejścia do ucznia?

- To na pewno. Inna atmosfera, jesteśmy na luzie.

- Czy dopuszczany jest głos młodzieży?

- Tak. W 50-ciu procentach nasze uwagi brane są pod uwagę.

- Kiedy nauczyciele zaczynają lekcję, pytają nas jaki styl, jaki sposób prowadzenia lekcji nam odpowiada.

- Czy w trakcie wykładania tematu macie prawo pytać, jeśli czegoś nie rozumiecie?

- Tak. Nauczyciele sami nakłaniają nas do pytań. Chcą nauczyć.

- I chcą zmobilizować? Czy nacisk położony jest na zdobycie wiedzy tu w szkole, czy raczej na samodzielną naukę w domu?

- Raczej w szkole.

- Wiem, że macie przedmioty wykraczające ponad obowiązujący program, czy jesteście w stanie znieść te dodatkowe obciążenia?

- Na razie tak. Po półroczu zobaczymy.

- Czy sposób nauczania, traktowania Was powoduje to, że rodzi się w Was chęć bycia samodzielnym, odpowiedzialnym? Czy zaczynacie bardziej rozumieć gospodarkę rynkową? Czy rozumiecie, że młody człowiek musi być bardziej samodzielny?

- ...i liczyć na siebie?

- Lekcje polegają również na dyskusji. Jeżeli nie zgadzamy się z czymś, to wyrażamy swoje zdanie na ten temat.

- Obowiązują tu raczej partnerskie stosunki.

- Nie jest tak, że nauczyciel ma zawsze rację, uczeń też. I potrafi się do tego przyznać. Niektórzy nauczyciele mówią: Dobrze, że mamy takie same ławki, to nas niewiele różni od siebie.

***

Odwiedziny w drugiej pomaturalnej klasie były bardzo krótkie. Odpowiedzi na pytania kończyły się zwykle przytaknięciem i dowcipnym dopowiedzeniem, któremu towarzyszyła młodzieńcza wesołość. Na pytanie czy ta szkoła wyzwala chęć do nauki, padła odpowiedź, że na razie jest to chęć do chodzenia do szkoły. Przy okazji dowiedziałam się, że jeden z uczniów **Marcin Jarosz** pracuje w małej firmie, a zdobywana wiedza już mu w pewnym stopniu pomaga w pracy.

Anna Rajchert

Rys. Andrzej Rux

porady prawne

URLOP BEZPŁATNY

Urlopy bezpłatne regulują przepisy Kodeksu Pracy oraz przepisy szczególne, takie jak Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24.03.83r. w sprawie niektórych praw i obowiązków pracowników służb dyplomatyczno-konsularnych /Dz.U.nr. 20 poz 90, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27.12.74r. w sprawie niektórych praw i obowiązków pracowników skierowanych do pracy zagranicą w celu realizacji budownictwa eksportowego i usług związanych z eksportem /Dz.U. z 1990r. nr.44 poz 259 z późn. zmianami/.

Poniżej skoncentrujemy się wyłącznie na urlopach bezpłatnych udzielanych na podstawie art. 174, par. 1kp.

Zgodnie z tym artykułem zakład pracy może udzielić pracownikowi na jego wniosek - urlopu bezpłatnego, jeżeli nie spowoduje to zakłócenia normalnego toku pracy. Zakład więc nie jest obowiązany udzielić urlopu bezpłatnego. Do zakładu też należy ocena czy wniosek pracownika jest uzasadniony oraz czy jego nieobecność nie spowoduje zakłócenia toku pracy. Jeżeli zakład pracy odmówi udzielenia urlopu bezpłatnego - do czego ma pełne prawo, pracownikowi nie przysługuje odwołanie od tej decyzji.

Przepisy nie określają maksymalnego wymiaru urlopu bezpłatnego, zależy to wyłącznie od uzgodnień między zakładem a pracownikiem.

Jednakże zgodnie z art. 174 par.3 kp. przy udzielaniu urlopu bezpłatnego dłuższego niż trzy miesiące, strony mogą przewidzieć dopuszczalność odwołania pracownika z urlopu z ważnych przyczyn. W praktyce przyjmuje się, że zakład pracy może odwołać pracownika z omawianego urlopu także w sytuacji, gdy pracownik wykorzystuje urlop w innym celu niż podany we wniosku urlopowym. Obowiązujące przepisy nie przewidują sytuacji uzasadniającej przerwanie urlopu bezpłatnego, dopuszczalne jest jednak przerwanie urlopu w każdej chwili za zgodą obu stron t.j.

pracownika i zakładu pracy.

Ostatnimi czasy rozpowszechniła się praktyka udzielania przez zakłady pracy, szczególnie te znajdujące się w kłopotach finansowych, urlopów bezpłatnych swoim pracownikom. Z reguły pracownicy proszeni są o napisanie wniosku . Jest oczywiste że nie jest to podyktowane złą wolą, dobrze jednak wiedzieć, jakie są tego konsekwencje korzystania z tego urlopu.

A.Prawa i obowiązki

W okresie urlopu bezpłatnego zawieszeniu ulegają wzajemne prawa i obowiązki obu stron stosunku pracy: zakładu i pracownika.

Oznacza to, że w okresie urlopu bezpłatnego pracownik nie tylko nie ma prawa do wynagrodzenia, ale i do innych świadczeń związanych z pracą. W myśl art. 174, par.2 kp okresu urlopu nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, bez względu na jego długość. Przy ustalaniu uprawnień pracowniczych uwzględnia się okres pracy przed i po urlopie bezpłatnym, wyłączając okres tego urlopu.

W czasie urlopu bezpłatnego pracownik nie ma również prawa do świadczeń z ubezpieczenia społecznego,takich jak zasiłki chorobowe opiekuńcze, macierzyńskie czy rodzinne. W okresie tym pracownikowi nie przysługują również świadczenia publicznych zakładów opieki zdrowotnej. Okres urlopu bezpłatnego nie podlega też wliczeniu do stażu pracy uprawniającego do renty lub emerytury.

W czasie urlopu bezpłatnego trwa jednak stosunek pracy. Oznacza to, że pracownik zachowuje niektóre uprawnienia związane z faktem pozostawania w stosunku pracy. Pracownik będący członkiem związku zawodowego działającego w danym zakładzie pracy, zachowuje swoje prawa wynikające z przynależności związkowej, o ile nie ma innego uregulowania tej kwestii w statucie danej organizacji związkowej.

Urlop bezpłatny nie stanowi także przeszkody w powołaniu pracownika do czynnej służby wojskowej. W razie śmierci pracownika znajdującego się na urlopie bezpłatnym członkom rodziny przysługuje odprawa pośmiertna na zasadach określonych w art.93 kp. Urlop bezpłatny nie ulega przerwaniu ani w przypadku długotrwałej choroby pracownika, ani np. urodzenia dziecka.

W razie urodzenia dziecka w czasie urlopu bezpłatnego pracownica nie ma więc prawa do urlopu macierzyńskiego, ani zasiłków z tym związanych z urodzeniem dziecka, chyba, że zakład pracy wyrazi zgodę na przerwanie tego urlopu. Jeżeli zakład takiej zgody nie wyraża, pracownica może skorzystać z urlopu macierzyńskiego tylko w przypadku, gdy okres, na który udzielono jej urlop bezpłatny zakończy się przed upływem 16 tygodni lub 18 tygodni, licząc od dnia porodu /przy pierwszym dziecku będzie to 16 tygodni przy kolejnych 18 tygodni, w wypadku bliźniąt 26 tygodni./ W takiej sytuacji, od dnia następnego po zakończeniu urlopu bezpłatnego do wyczerpania okresu 16, 18 czy 26 tygodni liczonych od dnia porodu, pracownicy przysługuje urlop macierzyński. Gdy urlop bezpłatny kończy się na dwa tygodnie przed przewidywaną datą porodu, pracownica może od dnia następnego po zakończeniu urlopu bezpłatnego skorzystać z urlopu macierzyńskiego na ogólnych zasadach.

Po zakończeniu się urlopu bezpłatnego pracownik powinien wstawić się do pracy . Jeżeli jest niezdolny do pracy następnego dnia po zakończeniu urlopu bezpłatnego i przedłoży wymagane zwolnienie, od tego dnia przysługuje mu prawo do zasiłku chorobowego.

B.Zwolnienie w czasie urlopu

W okresie urlopu bezpłatnego pracownik może być zwolniony:

- dyscyplinarnie
- za wypowiedzeniem z przyczyn dotyczących zakładu pracy, jeżeli urlop został udzielony na okres nie krótszy niż 3 miesiące /z ewentualnym skróceniem okresu wypowiedzenia w trybie art. 36 kp./.
- bez wypowiedzenia przez syndyka lub likwidatora w przypadku zarządzenia likwidacji lub ogłoszenia upadłości zakładu pracy i braku środków na wynagrodzenia dla pracowników, pod warunkiem niezgłoszenia przez pracownika sprzeciwu w terminie 5 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o zamierzonym rozwiązaniu stosunku pracy.

W razie stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy pracownikowi przysługuje odprawa pieniężna. Podstawę obliczenia tej odprawy stanowi wynagrodzenie sprzed urlopu bezpłatnego z uwzględnieniem wszystkich regulacji płac, przeprowadzonych w czasie korzystania przez pracownika z tego urlopu.

C.Urlop bezpłatny a wypoczynkowy

Wzajemną relację urlopu bezpłatnego i wypoczynkowego reguluje przepis par. 5 rozporządzenia Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z 21 10 74r. w sprawie pracowniczych urlopów wypoczynkowych /Dz.U. nr43 poz.259 z późn. zmianami/.

Zgodnie z ust. 1 par. 5 tego rozporządzenia urlop bezpłatny trwający nie dłużej niż 1 miesiąc nie ogranicza uprawnień pracownika do urlopu wypoczynkowego.

Jeżeli zatem pracownik korzysta z urlopu bezpłatnego krótszego niż 1 miesiąc to nie ma to wpływu na prawo do urlopu wypoczynkowego ani na jego wymiar.

W razie korzystania przez pracownika z urlopu bezpłatnego dłuższego niż 1 miesiąc, urlop wypoczynkowy ulega skróceniu o 1/12 część za każdy miesiąc urlopu bezpłatnego, nie więcej jednak niż za 12 miesięcy. Za rok kalendarzowy objęty w całości urlopem bezpłatnym, urlop wypoczynkowy nie przysługuje.

Skróceniu ulega urlop wypoczynkowy za rok kalendarzowy, w którym pracownik podjął pracę po urlopie bezpłatnym, z tym, że jeżeli urlop za ten rok został już wykorzystany, skróceniu ulega urlop za następny rok kalendarzowy. Przy skracaniu urlopu wypoczynkowego należy brać pod uwagę pełne miesiące urlopu bezpłatnego.

Urlop wypoczynkowy ulega skróceniu nie tylko z powodu urlopu bezpłatnego, trwającego bez przerwy dłużej niż jeden miesiąc, ale również w razie korzystania w ciągu roku kalendarzowego z kilku urlopów bezpłatnych, krótszych niż 1 miesiąc, o ile suma dni urlopów w tym okresie była większa niż 30.

Zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego z 25 września 1980 /sygn.V PZP 2/80/ w razie rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy w czasie urlopu bezpłatnego, udzielonego na podstawie art.174 par.I kp, a trwającego dłużej niż 1 miesiąc, pracownikowi nie wykonującemu pracy od dnia 1 stycznia z powodu urlopu bezpłatnego nie przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego za rok kalendarzowy, w którym ustało zatrudnienie, a zatem i prawo do ekwiwalentu za ten urlop. Jeżeli w tym samym roku kalendarzowym pracownik ten podejmie pracę w ciągu 3 miesięcy od ustania poprzedniego zatrudnienia, a nie rozwiązał umowy o pracę za wypowiedzeniem, nie porzucił pracy, ani też zakład pracy nie rozwiązał z nim umowy o pracę z jego winy bez wypowiedzenia, to przysługuje mu w tym roku urlop wypoczynkowy, który ulega skróceniu według zasad określonych w par.5 rozporządzenia.

Skrót artykułu Elżbiety Szemplińskiej, Urlop bezpłatny, "Prawo Przedsiebiorcy", nr 7, 1993 /"Kurier Mazowsza nr 250/93/

Zarząd Regionu informuje, że posiada na zbyciu centralę telefoniczną obsługiwaną ręcznie na 2 linie zewnętrzne i kilkanaście wewnętrznych. Organizacje związkowe i społeczne zainteresowane w/w centralą prosimy o kontakt z Zarządem Regionu.

BIULETYN INFORMACYJNY
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
ZIEMIA RADOMSKA
26-600 Radom
ul. Traugutta 30
tel. 251 - 61, fax 238 - 04
Redakcja: ANNA RAJCHERT
tel. 236 - 43
Skład: M.W.
Wykonano przy użyciu sprzętu z dotacji InstytutuWolnych Związków Zawodowych AFL - CIO
egzemplarz bezpłatny